

ISSN 0137-480X
381004
cena: 16 zł (5% VAT)

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU CHRZEŚCijaŃSKIEMU

12 / 2013 (484)

w | drodze

SZUKAJ NAS:

amazonkindle

Download on the App Store

f

ZMĘCZENI CZASEM

Czy da się żyć wolniej?
Błogosławione lenistwo
Zadyszka z modlitwą

LUBIĘ FILM BEZ MUZYKI

Michał Lorenc

PRZEMOC W PIŚMIE ŚWIĘTYM

ks. prof. Waldemar Chrostowski

9 770137 480136 12 >



ISSN 0137-480X
381004
cena: 16 zł (5% VAT)

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU CHRZEŚCJIJAŃSKIEMU

12 / 2013 (484)

w | drodze

SZUKAJ NAS:

amazonkindle

Download on the App Store

f

ZMĘCZENI CZASEM

Czy da się żyć wolniej?
Błogosławione lenistwo
Zadyszka z modlitwą

LUBIĘ FILM BEZ MUZYKI

Michał Lorenc

PRZEMOC W PIŚMIE ŚWIĘTYM

ks. prof. Waldemar Chrostowski

9 770137 480136 12 >



Drodzy Czytelnicy,

kilka dni temu, zmęczona całodzienną pracą, padłam krótko przed północą na kanapę. Na nic nie miałam siły. Nawet pokonanie kilku schodów prowadzących do sypialni było wysiłkiem ponad miarę. Przykryłam się kocem i niespokojnie myślałam o rzeczach, których nie zdążyłam zrobić. Jak to możliwe, skoro mój dzień zaczął się o szóstej rano? Może z czegoś mogłam zrezygnować, coś przełożyć na później? Może źle oceniłam, co jest tego dnia ważne i pilne? Może jestem źle zorganizowana? – rozmyślałam. Następnego dnia Ania Sosnowska przysłała do redakcji tekst o *slow life*. Z zazdrością czytałam o ludziach, którzy porzucili pracę w korporacjach, postanowili żyć wolniej, bez codziennego pośpiechu. Gdzie oni są? – myślałam. Gdzie są ci, którzy bez wyrzutów sumienia potrafią sobie zwyczajnie poleniuchować? I skąd mają na to czas?

Do pionu postawił mnie wywiad z Lucyną Słup, która prowadzi warsztaty z zarządzania sobą w czasie. O, to coś dla mnie – pomyślałam i czytałam bardzo uważnie, by nie pominąć żadnego słowa. „Trzeba znaleźć misję osobistą, czyli określić, co w życiu jest dla nas najważniejsze. Chodzi o to, by wyobrazić sobie siebie pod koniec życia i odpowiedzieć na pytanie, co chciałbym po sobie zostawić, jaki ślad zapisać w ludzkich sercach”. Niezła lekcja.

Święta mogą być znakomitą okazją, by ją odrobić. By znaleźć dla siebie czas. Nacieszyć się sobą, swoją obecnością. Żeby wspólnie zaśpiewać kolędy, bo i o muzykowaniu piszemy w tym numerze.

Zdziękując wszystkim Czytelnikom za zaufanie, za to, że wciąż sięgają Państwo po miesięcznik „W drodze”, życzymy, by mimo powszechnego narzekania na brak czasu nie osłabła w nas wiara w Boga, który dla nas i dla naszego zbawienia stał się człowiekiem i zamieszkał między nami. •

Katarzyna Kolska Roman Piętycki op

Tak jak w roku ubiegłym zachęcamy Państwa do podarowania swoim bliskim prenumeraty miesięcznika „W drodze”. Wpłaty można dokonać przez internet lub na pocztę, a kartkę świąteczną – dowód zakupionej prenumeraty, włożyć pod choinkę.



W numerze:

ZMĘCZENI CZASEM

- 9 **METAFIZYKA I KLUSKI ZE SKWARKAMI**
odzyskać teraz – *Wacław Oszejca SJ*
- 17 **SZKOŁA CZEKANIA**
Jezusa pomysły na czas – *Wojciech Dudzik OP*
- 27 **WRZUĆ NA LUZ!**
warsztaty z zarządzania czasem – rozmowa z *Lucyną Słup*
- 37 **JA JESTEM, BÓG DZIAŁA**
prosta modlitwa – *Krzysztof Pałys OP*
- 44 **NAWRÓCENI NA SLOW LIFE**
żyć wolniej – *Anna Sosnowska*

WIĘCEJ MUZYKI

- 57 **ŚNIĄ MI SIĘ DŹWIĘKI**
między rzemieślnikiem i artystą – rozmowa z *Michałem Lorencem*
- 73 **TO NIE JEST KWESTIA REPERTUARU**
o muzyce kościelnej – rozmowa z *Hubertem Kowalskim*
- 82 **SMUTNI NIE CHCĄ ŚPIEWAĆ**
o chórach parafialnych – *Joanna Górka*
- 93 **PIEŚNI NABOŻNE**
siła tradycji – *Joanna Sarnecka, Adam Strug*

JAK CZYTAĆ PISMO ŚWIĘTE?

- 103 **ZIEMIA DO ZDOBYCIA**
księgi historyczne Starego Testamentu
– rozmowa z ks. prof. *Waldemarem Chrostowskim*

ORIENTACJE

- 116 **W IMIĘ... CZEGO?**
drugi rzut oka – *Milena Kukła*
- 123 **RECEPTA NA DOBRE ŻYCIE**
Uniwersalne prawa życia Johna Templetona – *Magdalena Wojtaś*

SZUKAJĄCYM DROGI

- 130 **WOLNOŚĆ SŁOWA I WOLNOŚĆ MÓWIENIA**
– Jacek Salij OP

DOMINIKANIE NA NIEDZIELE

- 134 **CHWILE, W KTÓRYCH SPOTYKAMY BOGA**
– Krzysztof Pałys OP
- 135 **SŁOWO** – Dominik Jurczak OP
- 136 **WIELKA RADOŚĆ MAŁYCH LUDZI** – Michał Adamski OP
- 137 **JAWA I SEN** – Wojciech Dudzik OP
- 138 **OPŁATEK DLA WROGA** – Wojciech Prus OP
- 139 **CZŁOWIEK, KTÓRY POPSUŁ ŚWIĘTA** – Maciej Chanaka OP
- 140 **ŚWIĘTA RODZINA NA EMIGRACJI** – Jakub Kruczek OP

FELIETONY

- 54 **THEOLOGICAL FICTION** – ks. Grzegorz Strzelczyk
- 100 **MIKSTURA BIAŁO-CZERWONA** – Marek Magierowski
- 114 **HERKULES I ATLAS** – Tessa Capponi-Borawska
- 128 **PANI IZA** – Jan Góra OP

Zdjęcie na okładce: Michel Setboun / Corbis

w|drodze • MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU CHRZEŚCIJAŃSKIEMU

Redakcja: Roman Bielecki OP (red. naczk.), Katarzyna Kolska (z-ca red. naczk.), Mateusz Łuksza OP (sekr. red.), Wojciech Dudzik OP, Dominik Jarczewski OP, Paweł Kozacki OP, Anna Sosnowska (współpraca)

Oprac. graficzne: Łukasz Sulimowski

Druk: Zakład Poligraficzny Antoni Frąckowiak, ul. Unii Lubelskiej 3, 61-249 Poznań • **Nakład:** 7200 egz.

Kolportaż i reklama: Kornelia Winiszewska, tel. 61 850 47 27, kwiniuszewska@wdrodze.pl

Wydawca: Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze

Adres redakcji: ul. Kościuszki 99, 60-920 Poznań, tel. 61 850 47 22, faks 61 850 17 82, miesiecznik@wdrodze.pl, www.miesiecznik.wdrodze.pl

Cum permissione auctoritatis ecclesiasticae.

Redakcja nie odsyła materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo adiustowania i skracania tekstów przyjętych do druku.



FOT. PAUL HARDY / CORBIS



WRZUĆ NA LUZ!



Wiele osób musi ciężko pracować, by utrzymać siebie i swoją rodzinę i wolny czas staje się luksusem. Refleksja nad tym, na co poświęcam czas, jest zawsze korzystna, bo dzięki niej możemy spojrzeć na swoje życie z innej perspektywy.

Z **Lucyną Słup**
rozmawia **Wojciech Dudzik OP**

WOJCIECH DUDZIK OP: Czy pani zawsze wszystko ma zaplanowane? Jak to na przykład wyglądało dzisiaj?

LUCYNA SŁUP: Dzisiaj akurat wszystko zaplanowałam dość szczegółowo, bo dużo się działo. Rano pracowałam w domu, potem poszłam na ważne spotkanie, wstąpiłam też do kościoła na adorację, a po naszej rozmowie znowu wracam do pracy.

I pani sobie to wszystko zapisuje w kalendarzu?

Tak, choć nie wszystko da się zaplanować co do minuty. Zadaję sobie pytanie o to, co jest naprawdę ważne w danym dniu, z czego nie mogę zrezygnować, a co mogę odpuścić. Zbyt drobiazgowo zapisywanie planu dnia może zniewalać i ograniczać. Nie można przewidzieć wszystkiego. Czasami trzeba umieć powiedzieć „nie” i na przykład wyjść z przedłużającego się i nudnego spotkania, po to by nie spóźnić się na coś o wiele ważniejszego.

Skąd się wziął pomysł na prowadzone przez panią warsztaty zarządzania czasem?

Wiele lat temu szukałam sposobu na to, by do mojego życia wprowadzić więcej ładu. Oboje z mężem czuliśmy się rozdarci z powodu licznych zajęć, wśród których nie zawsze potrafiliśmy wskazać te najważniejsze, porządkujące resztę. Wiązało się to też z wewnętrznym chaosem, bo przecież działanie jest zawsze funkcją tego, co mamy w środku. Zainteresowanie warsztatami zarządzania czasem zrodziło się więc z potrzeby uporządkowania własnego życia. To porządkowanie rozpoczęło się wraz z moim nawróceniem, za którym poszła świadoma formacja religijna, najpierw w czasach studenckich we wspólnocie charyzmatycznej w duszpasterstwie oo. dominikanów w Krakowie, a potem poprzez ćwiczenia duchowe św. Ignacego Loyoli. Celem ćwiczeń św. Ignacego jest uporządkowanie życia według woli Bożej. Nie każdemu ta propozycja musi odpowiadać, ale zarówno dla mnie, jak i dla mojego męża spotkanie z rekolekcjami ignacjańskimi było bardzo ważne. Warsztaty zarządzania sobą w czasie stały się dla nas kolejnym etapem drogi nawrócenia.

Ciekawa mieszanka dominikańsko-jezuicka.

Podczas tygodniowych rekolekcji u jezuitów, które przeżywałam w milczeniu i z towarzyszeniem duchowym, odkryłam, że pewne ważne sprawy w moim życiu zaczynają się układać. Po powrocie do domu brakowało mi jednak przełożenia tych odkryć i olśnień na życie codzienne. Pytałam siebie, jak to pogodzić z obowiązkami, z wymogami kalendarza. Warsztaty, które przeżyłam, stały się takim łącznikiem między wyżynami rekolekcji a prozą codzienności, przełożeniem ważnych, choć nieco ogólnych spraw na konkretne wybory i działania.

Aż z czasem państwo sami zaczęli prowadzić podobne warsztaty. Kto najczęściej w nich uczestniczy?

Różne osoby, najczęściej wierzące, które chciałyby wprowadzić więcej porządku w swoim życiu.

Czy po takich warsztatach dokonują się w uczestnikach jakieś spektakularne zmiany, coś w rodzaju nawrócenia?

Kiedys jedna z osób konsekrowanych dziękowała nam za uratowanie powołania, ktoś inny, żyjący w rodzinie, zdecydował się na wprowadzenie ważnych zmian w swoim stosunku do żony i dzieci. Wiele razy uczestnicy byli zaskoczeni, że na to, co robią, można spojrzeć w inny sposób. Dotyczy to zwłaszcza jednego z ważnych elementów warsztatów, którym jest określenie tego, co jest w życiu danej osoby najważniejsze, czyli tzw. misji osobistej. Zdarzało się, że uczestnicy po wykonaniu tego ćwiczenia byli oszołomieni, gdyż nigdy wcześniej nie zastanawiali się tak uczciwie i do końca nad tym, co jest dla nich najważniejsze. Codzienne obowiązki sprawiają, że rzadko pozwalamy sobie na głębszą refleksję dotyczącą naszej codzienności. Żyjemy na ogół krótkoterminowo. Pytanie: „O co mi chodzi w życiu?“, może być bliskie komuś, kto prowadzi głębokie życie wewnętrzne, ma czas i warunki, by świadomie przeżywać siebie, ale większość zapracowanych i zabieganych osób nie robi tego. Żeby się z takim pytaniem zmierzyć, trzeba się zatrzymać.

Czy w tym pytaniu chodzi o to, co jest teraz ważne, czy raczej o to, co powinno się według mnie takie stać?

Ćwiczenie polegające na „odkrywaniu misji” ma charakter projekcyjny. Chodzi o to, by wyobrazić sobie siebie pod koniec życia i odpowiedzieć na pytanie, co chciałbym po sobie zostawić, jaki ślad zapisać w ludzkich sercach. Takie ćwiczenie opisuje w swojej książce zatytułowanej *Siedem nawyków skutecznego działania* Stephen Covey, zmarły niedawno amerykański specjalista z zakresu zarządzania, który postulował, by zarządzanie oprzeć na trwałych, uniwersalnych zasadach, zbieżnych z zasadami prawa naturalnego. Bo to prawda – możemy te zasady w życiu ignorować, ale one działają niezależnie od tego, czy ich przestrzegamy, czy też nie.

Przyznam, że dla mnie hasło „zarządzanie czasem” brzmi trochę jak „nauka oddychania”. Czy trzeba do tego aż specjalnych warsztatów? Przecież każdy z nas lepiej lub gorzej jakoś ten swój czas przeżywa i nim zarządza od rana do wieczora. Co takiego mogą wnieść w moje życie proponowane przez państwa ćwiczenia?

Chodzi nie tyle o zarządzanie czasem (bo czas płynie niezależnie od naszego zarządzania nim), ale o zarządzanie sobą w czasie – swoją aktywnością, motywacją itp. Możemy się nauczyć umiejętnie korzystać z czasu i osiągać w nim konkretne cele. Nie chodzi więc jedynie o to, by odkryć, co jest dla nas najważniejsze, lecz również o to, by to, co odkryliśmy, wcielać w życie poprzez planowanie.

Myślę, że dla chrześcijan pojawia się w tym momencie pytanie o zakres naszej współpracy z Bożą łaską. Mamy tutaj do czynienia z dwiema skrajnościami: albo robię tak, jakby wszystko ode mnie zależało, albo nie robię nic, bo i tak wszystko zależy od Pana Boga. Gdzieś między tymi skrajnościami jest droga środka, której wszyscy musimy się nauczyć. Jest to „odpowiedź na łaskę i aktywna współpraca z Duchem Świętym”. W Księdze Mądrości Syracha czytamy, że Pan Bóg „na początku stworzył człowieka i zostawił go własnej mocy rozstrzygnięcia” (15,14). Mamy więc dokonywać wyborów i decydować – takie jest nasze ludzkie i chrześcijańskie powołanie. Chodzi jednak o to, by moja twórcza aktywność i branie życia we własne ręce było równoważone przez życie łaską, przez modlitwę. Modlitwa stawia mnie w prawdzie o mojej zależności od Boga. Gdy wszystko chcę planować i trzymać pod kontrolą, to mogę nie dać się poprowadzić Duchowi Świętemu.

Można powiedzieć, że nasze problemy z czasem nie biorą się z tego, że mamy inne serca i głowy niż nasi przodkowie, ale z tego, że otaczająca nas rzeczywistość nabrała tempa. Czy zarządzanie sobą w tym rozpe-dzonym czasie nie jest walką z cywilizacją?

Myślę, że trochę tak, choć nie do końca. Mamy przyjąć nasze „tu i teraz”, a więc także cywilizację, w której żyjemy – miejsce, w którym

mieszkamy, pracę, którą wykonujemy – nie możemy pozostać „niewcieni”. Równocześnie musimy bronić swojej godności, by nie stać się maszynami w często przygniatającej nas rzeczywistości. Cywilizacja wywiera na nas ogromny nacisk i dlatego trzeba starać się zachować w życiu przestrzeń refleksji, ciszy, kontemplacji. Gdy tak jest, człowiek wychodzi do świata inny, silniejszy; nie bez walki i zmagania, ale jednak wzmocniony. Istotny jest więc z jednej strony szacunek dla realności mojego życia, ale z drugiej – uznanie, że właśnie w tej samej rzeczywistości mogę wybierać, decydować o sobie i być posłuszną dobrem natchnieniem Ducha. Chodzi trochę o rozerwanie przestrzeni między bodźcami, które na nas działają, a naszymi reakcjami na nie. Ta przestrzeń to strefa walki o naszą wolność. Wspomniany już przeze mnie Stephen Covey napisał w jednej ze swoich książek, że przeżył prawdziwą rewolucję w myśleniu, gdy sobie to uświadomił.

Chodzi więc o to, by nie być niewolnikiem czasu?

Tak. W ramach naszej posługi we Wspólnocie Chemin Neuf prowadzimy rekolekcje w ciszy. Przyjeżdżają na nie różni ludzie. Muszą na tydzień wyrwać się ze swojego życia – wziąć urlop, zapewnić opiekę dzieciom, załatwić wcześniej wiele różnych spraw – po to, by przeżyć tydzień w domu rekolekcyjnym, siedzieć wiele godzin w ciszy i milczeniu i jeszcze za to zapłacić. Mówimy im, że warto stracić czas, po to, by coś ważnego zobaczyć i by zyskać nową perspektywę działania.

Zarządzanie opiera się na wybieraniu. Nie mogę być wszędzie i nie mogę robić wielu rzeczy naraz. Czym mam się kierować w tej niełatwej selekcji?

Idea zarządzania sobą w czasie opiera się na wyznaczeniu tego, co dla danego człowieka jest najważniejsze, i w dobraniu środków do realizacji tego celu. W perspektywie całości ludzkiego życia bardzo dobrze ujmuje to św. Ignacy w swoim Fundamencie do Ćwiczeń Duchownych, mówiąc: „Człowiek po to jest stworzony, aby Boga, Pana naszego chwalił, czcił i Jemu służył i przez to zbawił duszę swoją.

Inne zaś rzeczy na obliczu ziemi są stworzone dla człowieka i aby mu pomagały do osiągnięcia celu, dla którego jest on stworzony”. A odnosząc to do naszych codziennych wyborów – one powinny być wpisane w to, co uznaję za wybór podstawowy, którym jest na przykład stan, w jakim żyję. Jeśli żona i mama wybiera jakieś zaangażowanie na zewnątrz domu, to jej wybór będzie wpisany w to, że jest właśnie żoną i mamą i ma z tego tytułu obowiązki. Gdy coś wybiera zakonnik, to – myślę – ten wybór będzie wpisany w jego realia życia. Spośród palety różnych możliwości wybieram to, co najbardziej pomaga mi w osiągnięciu tego, co uznałam za najważniejsze dla swojego życia.

Co mówi ktoś, kto mówi, że „ciągle nie ma czasu”?

Trzeba się przyjrzeć mechanizmom, które kryją się za takim stwierdzeniem. Co się dzieje, że ten człowiek żyje w pewnego rodzaju chaosie? Nie umie wybierać tego, co ważne? Nie umie planować? A może nie umie dzielić się obowiązkami?

Szczegółowej odpowiedzi może udzielić przyjrzenie się tzw. „matrycy zarządzania czasem” znanej też jako „kwadrat Eisenhowera”. Według tego schematu wszystkie sprawy i wydarzenia naszego życia można podzielić na cztery kategorie wymagań czasowych. Kryterium podziału to sprawy ważne i sprawy pilne. Pierwsza kategoria to rzeczy i ważne, i pilne, czyli konieczności – wszystko, co muszę bezwzględnie załatwić i co ma swój nieodwołalny termin. Druga kategoria to rzeczy ważne, ale niepilne. Mogę ich przez jakiś czas nie robić i świat się nie zawali, jednak gdy się nie zajmę nimi przez dłuższy czas, odczuję dotkliwe konsekwencje. W tej kategorii mieści się wszelkiego rodzaju profilaktyka, wszelkiego rodzaju inwestycje, ale pojęte szeroko: umysłowe, zdrowotne, dotyczące budowania relacji i przekazywania odpowiedzialności. Na przykład mamy dziecko i możemy (bo się nam to wydaje szybsze i skuteczniejsze) wciąż podejmować za nie decyzje. Gdy jednak nie zaczniemy go w pewnym momencie życia uczyć odpowiedzialności, to ono w dorosłości zbierze gorzkie owoce takiego wychowania. Trzecia kategoria to rzeczy nieważne i pilne, które robimy, bo często zaspokajają naszą

potrzebę bycia ważnym. Tu mieści się czas poświęcany na zdobywanie informacji, które wypada znać, tu są także te sprawy, których się podejmuje, chociaż nie chcę, bo nie wypada odmówić. Czwarta kategoria to rzeczy nieważne i niepilne. Składają się na nią między innymi wszelkiego rodzaju nałogi. Nie unikniemy życia w pierwszej ćwiartce – zawsze będziemy mieli sprawy i ważne, i pilne. Trzeba jednak zadać pytanie, jaką część czasu one nam zajmują. Czy ich udział w naszym życiu się zwiększa? Gdy poświęcamy czas na tzw. drugą ćwiartkę, czyli sprawy ważne, ale niepilne, zabezpieczamy się przed kryzysami. Jeśli najwięcej czasu pochłaniają mi sprawy ważne i pilne (czyli pierwsza ćwiartka) – żyję w ciągłym stresie. Łatwo wtedy wskakuję do czwartej ćwiartki, bo muszę jakoś odreagować to potężne napięcie, w którym jestem.

Czyli generalnie: więcej drugiej ćwiartki!

Tak, więcej czasu na planowanie, zapobieganie, podtrzymywanie, rozwój relacji itp. Inaczej mówiąc: trochę zwolnij. Przemyśl to, co chcesz robić, dlaczego chcesz to robić, jak to osiągniesz. Jak zadbasz o najważniejsze relacje w twoim życiu? Co zrobisz, by wzmocnić relacje z mężem, żoną, dziećmi? Jak zadbasz o zdrowie? A skoro mówisz, że Pan Bóg jest dla ciebie najważniejszy, co to znaczy? Jak zadbasz o tę fundamentalną relację?

Jeśli wszystko robię na ostatni moment, to powinienem się tego wstydzić?

Myślę, że nie, ale warto trochę popracować, by z pierwszej ćwiartki przenieść się do drugiej. Wiem, o czym mówię, bo sama przez lata niemal wszystko robiłam na ostatnią chwilę. Dziś jest lepiej. To też oczywiście ma związek z wiekiem, bo z czasem człowiek nieuchronnie zwalnia. Zauważyłam u siebie proces przesuwania mojego zaangażowania w inwestycje i profilaktykę: w przemyślenie mojego podejścia do spraw, w odwagę wybierania rzeczy, którymi chcę się zajmować i którymi nie chcę się zajmować. Wiąże się to z umiejętnością przekazania niektórych spraw innym, młodszemu, lepiej przygotowanemu. Chodzi

o detronizację myślenia o sobie, że ode mnie wszystko zależy, nawet jeśli to wszystko dotyczy tylko własnego domu czy własnej rodziny.

Tak się żyje o wiele spokojniej...

Oczywiście. Ale to nie znaczy, że należy rezygnować z pragnień czy marzeń. Czasami te marzenia trzeba długo pielęgnować w ukryciu, jakby podtrzymywać w sobie, bo – być może – warunki życia nie dają nam możliwości, by je realizować. Ale jeśli te marzenia są gdzieś w sercu, to może nadejść taka pora, że się rozwiną, zaowocują.

Odwołuje się pani często do Bożej woli i Jego pomysłu na nasze życie. Co może mi przeszkadzać w zobaczeniu tego planu Bożego we mnie? Czy mogę się pomylić w rozeznawaniu tego, co dla mnie najlepsze?

Wierzę, że Bóg ma dla każdego z nas to, co najlepsze, ale to my musimy otworzyć ręce i przyjąć Jego dar. Co może mi przeszkadzać w zobaczeniu Jego planu dla mnie? Wiele rzeczy. Po pierwsze, grzech. Nie jest łatwo słuchać Boga, gdy żyjemy w grzechu. Po drugie, zły obraz Boga, co się ściśle wiąże z tym, że nie możemy Mu zaufać. Ten obraz prostuje się w nas, gdy podejmujemy życie duchowe, bo On nas wewnętrznie uzdrowia, a my w wyniku tego coraz bardziej się wewnętrznie integrujemy. Po trzecie, odcięcie się od relacji z innymi, bo to automatycznie oznacza, że zamykamy się w sobie i zaczynamy słuchać tylko siebie.

Co z tymi, którzy nie zarządzają sobą w czasie, bo są chorzy na lenistwo? Co wtedy tak najbardziej w nas choruje: wola, wyobraźnia, nadzieja czy wiara?

Według mnie wszystko po trochu. Żeby podejmować odpowiedzialność za nasze życie, a tego naprawdę dotyczy zarządzanie sobą, potrzebujemy i wiary, i nadziei, i wyobraźni, i woli... Potrzebujemy motywacji. Gdy spojrzymy na swoje życie w szerszej perspektywie,

to odkrycie głównych celów życiowych może nam dać siłę do tego, by ruszyć z miejsca.

Znów ten cel – nie da się bez tego żyć.

Pewnie się da, ale głębsze spojrzenie daje więcej satysfakcji, więcej radości. Ważne jednak, by nie myśleć, że życie polega na tym, że wciąż coś muszę robić. Trzeba umieć wrzucić na luz, wyłączyć się, poświętować. W naszej wspólnocie świętowanie jest bardzo ważne i przyznam się – na początku nie umiałam tego zrozumieć. Docierało do mnie, że formacja jest ważna, że służba, że modlitwa, ale świętowanie? Dopiero z czasem odkryłam, jak istotne jest takie bezinteresowne marnowanie czasu z braćmi przed Bogiem, gdy się wygłupiamy, uczujemy, tańczymy. Zupełnie tak samo jest w rodzinie. Trzeba sobie dać, czy to w małżeństwie, czy w relacjach z naszymi dziećmi, „czas za darmo” – na zabawę, na gry planszowe, na kino, czy choćby na wspólne spokojne zjedzenie posiłku. To jest właśnie ta konkretna inwestycja w relacje i zapobieganie kryzysom.

Mówi pani o czasie za darmo, a chwilami można odnieść wrażenie, że czas stał się luksusem. I wielu z nas na taki luksus nie stać.

To prawda. Wiele osób musi ciężko pracować, by utrzymać siebie i swoją rodzinę i wolny czas staje się luksusem. Myślę jednak, że refleksja nad tym, na co poświęcam czas, jest zawsze korzystna, bo dzięki niej możemy spojrzeć na swoje życie z innej perspektywy. Oczywiście, zmiana perspektywy już jest ciężką pracą, a jeszcze cięższą – konkretne zmiany życiowe. Ale one są możliwe. W procesie zmiany ku lepszemu, przez co rozumiem życie bardziej zgodne z wolą Bożą, jesteśmy wspierani przez Boga. On się o nas troszczy i to nie tylko o nasze sprawy duchowe, ale też o te codzienne. Widzę to na co dzień w moim życiu i w życiu braci z mojej wspólnoty. Dostrzeżenie tego może nie być łatwe, bo wielu z nas ma trudność w dostrzeżeniu w Bogu Ojca, któremu mogę zaufać i który o mnie zadba.

Ciekawie wygląda ta zależność mojej wiary w Boga Ojca i planowania mojego czasu...

Obie te sfery łączy odpowiedzialność za swoje życie. Z tym wiąże się bardzo ciekawe zdanie, wypowiedziane kiedyś przez prymasa Wyszyńskiego: „Mówi się, że czas to pieniądz, a ja wam mówię, że czas to miłość”. W tej perspektywie czas jest podarowanym mi darem, w którym mogę się nauczyć kochać.

Jeśli oddaję mój czas, by kochać, to zawsze będę go miał?

To nie jest taka natychmiastowa i automatyczna zależność. Jeśli jednak przyłożę się do tego, by zadać sobie pytanie o miejsce Boga w moim życiu i Jego plan wobec mnie, to mogę być pewna, że Bóg pomoże mi ogarnąć mój czas.

A dlaczego tak gorzko boli, gdy zmarnuję czas?

Właśnie dlatego że gdzieś głęboko mamy świadomość, iż czas jest darem, że przemija bezpowrotnie. Boli nas więc, że nasze życie przemija, a my – być może – je marnujemy. Są też ludzie, którzy mają nerwicową tendencję, by ciągle coś robić i wciąż obwiniać się za każde niewykonanie planu. Ktoś taki pozwoli sobie na przykład na 20 minut drzemki po obiedzie i od razu mówi, że marnuje czas, a tymczasem chodzi o więcej miłosierdzia i realizmu w stosunku do samych siebie. •

rozmawiał **Wojciech Dudzik OP**

Lucyna Słup – ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim i teologię na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie i przez kilkanaście zajmowała się pracą redakcyjną. Po przeprowadzce do Warszawy i ukończeniu Szkoły Treningu i Warsztatu Psychologicznego w Ośrodku Intra prowadziła warsztaty psychospołeczne. Obecnie związana z Pracownią Dialogu – ośrodkiem psychoterapeutycznym w Warszawie. Jest jedną z odpowiedzialnych Wspólnoty Chemin Neuf w Polsce.